

JOANNA GRACA  [HTTP://ORCID.ORG/0000-0003-3691-9118](http://ORCID.ORG/0000-0003-3691-9118)

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Tarnowie

e-mail: [gracja26@wp.pl](mailto:gracja26@wp.pl)

## Portrety kobiet w powieściach Marlen Haushofer *Ściana i Mansarda*

### Abstract

#### Portrayals of Women in Marlen Haushofer's *The Wall* and *The Loft*

In Poland quite obscure, Marlen Haushofer (1920–1970) was an Austrian writer whose artistic work fell on the 1950s and 1960s. In her lifetime neither the novels nor the shorter prose works she was an author of won much recognition. Only the 1980s and the intense feminist actions made literary critics have a new look at Haushofer's works. Since that time she has been regarded as a representative of women's writing. Her main characters are women going through their everyday problems, living in solitude, having their anxious moments, suffering the consequences of wrong life choices and the effects of traditional and rigorous upbringing. What is not to be blotted out of their memories is wartime experiences. Even though they do not talk about it, those memories come flooding back as isolated pictures. There are more such pictures, as these are not only situations "experienced" from the family life but also situations likely to happen, expressing thoughts that were concealed for many years. In the novel *The Wall* (1963), the heroine, finding herself by sheer coincidence in a forest retreat, writes a report on a couple of months spent in extreme conditions. Writing is for her, on the one hand, a way of surviving and, on the other hand, it gives her the possibility of reflecting upon her whole life. The heroine of *The Loft* (1969) finds a place for herself in a house which shelters her from the seemingly well-ordered family life and in which she can devote herself to drawing without being controlled by anyone. She tries to find her true self, which is almost entirely alien to her. In her whole life she had a hard time that she withstood by keeping a diary. Haushofer narrates in a highly disciplined manner. She uses a limited number of stylistic devices but they are selected very carefully. In the end, we deal with extremely subjective and interesting prose writing.

Keywords: woman, family, loneliness, thoughts, pictures, identity.

Słowa kluczowe: kobieta, rodzina, samotność, myśli, obrazy, tożsamość.

Kiedy Marlen Haushofer (1920–1970) opublikowała swoją pierwszą powieść zatytułowaną *Ściana* w roku 1963, krytyka literacka dojrzała w utworach Austriaczki apokaliptyczny obraz świata. Sytuacja polityczna lat 70. XX wieku – zimna wojna, kryzys kubański i wisząca nad ludzkością groźba kolejnej wojny, wojny atomowej – sprzyjała takiemu odbiorowi utworu. Zainteresowanie powieścią minęło właściwie tak szybko, jak się pojawiło. Marlen Haushofer nie należała wówczas do grona uznanych pisarek, mimo iż swoje opowiadania publikowała od wczesnych lat powojennych, a do roku ukazania się *Ściany* otrzymała dwie ważne państwowe nagrody za swoją twórczość: w 1953 Staatlicher Förderungspreis für Literatur i w 1956 Theodor-Körner-Preis<sup>1</sup>. Jej nazwisko nie pojawiło się w latach 60. i 70. w żadnym niemieckojęzycznym słowniku pisarzy. Zmarłej wiosną 1970 roku, krótko po wydaniu ostatniej swojej powieści pod tytułem *Mansarda*, Haushofer na uznanie swej twórczości przyszło czekać aż do lat 80. I kiedy wydawnictwo Claassen (Düsseldorf) po raz kolejny opublikowało *Ścianę*, okazało się, że to bardzo trafiony ruch ze względu na skomplikowaną – znowu – sytuację polityczną. Tym razem świat wstrzymał oddech w momencie pojawienia się nowych rakiet i wizja globalnej katastrofy wróciła. Joachim von der Thüsen pisał, że jest to „książka o końcu świata”<sup>2</sup>. Zupełnie nieoczekiwanie książka wzbudziła ogromne zainteresowanie feministek, które zobaczyły w prozie Haushofer świat postrzegany oczami wrażliwej kobiety, uwięzionej w swoim życiu, które z kolei niejako przebiega zgodnie z przyjętymi regułami. Tylko że reguły te zostały przyjęte przez patriarchalne społeczeństwo. Kobięcie bohaterki Haushofer trwają w swoim życiu, zmierzając do nieuchronnej osobistej katastrofy. W omawianych tutaj powieściach analizie poddane zostają postaci bohaterek pod kątem ich osamotnienia, braku porozumienia z otaczającym światem, a także prób zorganizowania swojego życia w bezwzględnej, ujętej w prawa, zwyczaj i oczekiwania wynikające z przypisanych kobietom ról społecznych, rzeczywistości. Kwestie związane z symboliką tekstu (w różnych jej aspektach) zostały celowo pominięte, gdyż takie rozważania rozwarstwiłyby płaszczyznę założonej analizy.

W powieści *Ściana* katastrofa jest punktem wyjścia dla bohaterki. Zaproszona przez swoich znajomych do spędzenia kilku dni w ich domku myśliwskim bohaterka nie bierze udziału w odbywającej się w pierwszy wieczór pobytu kolacji w pobliskiej gospodzie. Zmęczona podróżą oraz długim oczekiwaniem na powrót przyjaciół kładzie się spać. Rano spostrzega, że nadal jest sama. Przyjaciele nie wrócili na noc do domu. Po kolejnych godzinach oczekiwania postanawia wyjść im naprzeciw. Jedynym towarzyszem spaceru jest pies. Idąc ścieżką w stronę miasteczka, spostrzega, że drogę zagroziła jej przezroczysta ściana. *Ściana*, której nie da się ominąć. Kto ją tu postawił? Co właściwie się stało? Na te pytania bohaterka nie znajduje odpowiedzi i zostawia tę kwestię jeszcze długo bez prób wyjaśnienia.

<sup>1</sup> Marlen Haushofer [w:] Kritisches Lexikon zur deutschsprachigen Gegenwartsliteratur: <http://www.nachschlage.NET/document/16000000212> (dostęp: 06.07.2016).

<sup>2</sup> Por. J. von Thüsen, *Die Stimme hinter der Wand. Über Marlen Haushofer [w:] Sehnsuchtsangst. Zur österreichischen Literatur der Gegenwart. Colloquium an der Universität Amsterdam*, A. Hrsg. von Bormann, Amsterdam 1987, s. 157.

Próbuje natomiast, opanowując emocje, dojrzeć, co się dzieje z drugiej strony ściany. Ma nadzieję, a właściwie nawet jest pewna, że po drugiej stronie są ludzie, którzy na pewno wiedzą już, co się stało, i usuną ścianę możliwie szybko. Nadzieja mija jednak, gdy bohaterka wprawdzie widzi po drugiej stronie wioskę, ale zarówno ludzie, jak i zwierzęta są nieruchomi, skamieniali. Coś wydarzyło się w nocy, co pozbawiło świat życia, ale tylko po tamtej stronie ściany. Cel podstawowy, jaki sobie stawia kobieta, to przeżyć. Trzeba zorganizować żywność, opał, wodę, odzież. Zapasy właściciela domku – który zresztą obsesyjnie gromadził je na wypadek wojny<sup>3</sup> – pomagają rozpocząć samotne życie. Ale nie wystarczą na długo. Trzeba się zająć prostymi uprawami, trzeba znaleźć źródło wody i wbrew swojej naturze zacząć polować na zwierzynę, która być może znajduje się jeszcze po tej stronie ściany. Na szczęście przyjaciel myśliwy zostawił broń i amunicję. Każdy następny dzień jest coraz trudniejszy i bardziej nerwowy. Oprócz nowych obowiązków przychodzą samotne popołudnia i wieczory. Początkowo czyta pozostawione w domku gazety i czasopisma, aż postanawia zacząć pisać. Chce napisać sprawozdanie z okresu życia, w którym nieoczekiwanie się znalazła, chociaż pisanie nigdy nie było jej pasją:

Nie piszę dla radości pisania; tak bowiem zrządził los, że muszę pisać, żeby nie postradać zmysłów. Nie ma przecież nikogo, kto mógłby myśleć i troszczyć się o mnie. Jestem całkiem sama i muszę próbować przetrwać długie mroczne miesiące zimowe<sup>4</sup>.

Praca w zorganizowanym prostymi sposobami gospodarstwie jest bardzo trudna. Bohaterce brakuje narzędzi, umiejętności, wiedzy rolniczej i całkiem po prostu sił do ciężkiej pracy. Gdy nie wiadomo skąd pojawiają się w jej domostwie zwierzęta – dwa koty i krowa, trzeba zatroszczyć się o nie. Początkowo samotność bardzo ją męczy. Chciałaby z kimś porozmawiać, chciałaby czuć się bezpieczna. Ale nikt się nie pojawia. Coś naprawdę przerażającego musiało się wydarzyć w świecie: nawet niebo jest puste, nie przelatują nad okolicą żadne samoloty. Po kilku dniach spędzonych w swojej pustelni bohaterka dochodzi do wniosku, że chyba nie ma sensu się bać, skoro jest w lesie zupełnie sama. Ze strony kilku zwierząt, które dzielą z nią samotną egzystencję i o które troszczy się jak o członków rodziny, otrzymuje wystarczająco dużo ciepłych uczuć, chyba nawet więcej niż w życiu toczącym się przed katastrofą. Uczucia te bohaterka zaczyna powoli odwzajemniać. Uświadamia sobie, że gdy nie będzie mogła kochać, przestanie żyć.

Przy codziennych obowiązkach dni upływają całkiem szybko. Problemem zaczynają stawać się wieczory i noce. Strach pojawia się już wieczorem: „W owym czasie bałam się po prostu chwili, kiedy będę musiała zgasić światło i położyć się do łóżka”<sup>5</sup>. Z chwilą zgaszenia światła senność znika. Najpierw pojawiają się

---

<sup>3</sup> M. Haushofer, *Ściana...*, s. 9: „W tym czasie rozmawiano stale o wojnie atomowej i jej skutkach”.

<sup>4</sup> *Ibid.*, s. 7.

<sup>5</sup> *Ibid.*, s. 114.

myśli opadające bohaterkę „jak chmara szarańczy”<sup>6</sup>, po zaśnięciu zaś sny, przerażające sny, wypełnione wyłącznie zmarłymi, wywołujące u niej poczucie strachu.

W ciągu dnia przeszłość pojawiała się w postaci obrazów. Powracało dzieciństwo, lata młodości, małżeństwa i wychowywania dwóch córek. Wydarzenia przepływały przed oczyma bohaterki, odkrywając tłumione przez lata uczucia. Początkowo liczne zajęcia w gospodarstwie miały być sposobem na odpędzenie obrazów, ale ten zabieg się nie udał i bohaterka się poddała: „Nie ma sensu bronić się przeciwko obrazom. Przychodzą i odchodzą, i im bardziej bronię się przeciwko nim, tym bardziej stają się przerażające”<sup>7</sup>.

Codzienna ciężka praca zapewniająca przetrwanie, zmagania ze zmęczeniem, z chorobami, heroiczna walka o utrzymanie przy życiu swoich zwierząt z każdym miesiącem przybliżały bohaterkę do odzyskiwania swojego „ja”. Pozbawiona jakichkolwiek możliwości spędzania wolnego czasu w lesie (większość gazet spełniła rolę podpałki do pieca, układanie kart ze znalezionej w domku talii nie było jakoś szczególnie zajmujące), pisząc szczegółowy raport z obecnego życia, kobieta uświadamia sobie, że dotychczas nigdy nie myślała o tym, że może się realizować w życiu, że może mieć swój plan, sposób na życie. Dotychczas odgrywała swoje życiowe role, przede wszystkim żony i matki, ulegała nakazom tradycji i zwyczajów, dopasowywała się do istniejącego wokół niej porządku:

Zrozumiałam, że wszystko, co dotąd myślałam i robiłam, albo niemal wszystko, było jedynie nędznym naśladownictwem. Inni ludzie myśleli i robili to przede mną. Musiałam jedynie iść w ich ślady. (...) Od czasów dzieciństwa odwykałam od patrzenia na rzeczy własnymi oczami. (...) Niemal zawsze myśli były szybsze niż oczy i fałszowały prawdziwy obraz<sup>8</sup>.

Bohaterka z przerażeniem uświadamia sobie, jak często obecne było w jej życiu kłamstwo i jaką ulgę przyniosła jej nowa sytuacja: teraz nie musi już nikogo w żadnej kwestii okłamywać: „W moim poprzednim istnieniu okoliczności zmuszały mnie często do kłamstwa; teraz jednak od dawna już zniknęły wszelkie powody i wszelkie usprawiedliwiania kłamstw. Nie żyłam już przecież wśród ludzi”.

Raport daje możliwość pisania prawdy, a więc daje bohaterce możliwość wewnętrznego oczyszczenia: „Mogę pozwolić sobie na to, żeby pisać prawdę; wszyscy, których przez całe życie zmuszona byłam okłamywać, są martwi”<sup>9</sup>.

Bohaterka zdaje sobie sprawę, jak bardzo uzależniona była dotychczas od rzeczy. Rzeczy, które – okazuje się – nie były warte, aby o nie walczyć, aby je posiadać. Tutaj w lesie nie ma większości przedmiotów, którymi była otoczona, i mimo to udaje jej się żyć. Ma natomiast czas, żeby przyjrzeć się naturze, żeby uczyć się otaczającego świata. Z czasem przychodzi kolejna refleksja:

---

<sup>6</sup> Ibid.

<sup>7</sup> Ibid., s. 108.

<sup>8</sup> Ibid., s. 184.

<sup>9</sup> Ibid., s. 36.

Nie wiedziałam, że stałe, dręczące mnie kiedyś niemiłe uczucie było nudą. (...) Wszyscy byliśmy ogłuszeni nudą. Było rzeczą niemożliwą uciec przed nią, przed jej nieustannym dudnieniem i migotaniem<sup>10</sup>.

Z perspektywy czasu inaczej wyglądają też relacje z dziećmi i z mężem. Początkowo tworzyli typową rodzinę, wspólne życie koncentrowało się na wychowaniu dzieci. Dzieci były dla bohaterki ważniejsze niż mąż. W swoim odczuciu była dla swoich małych dzieci dobrą matką<sup>11</sup>. Ale im były starsze, tym bardziej stawały się dla niej obce. Próbowwała więc ocieplić relacje ze swoim mężem, co udało się tylko na jakiś czas. Teraz, rozmyślając w osamotnieniu nad swoją przeszłością w załamaniu stosunków rodzinnych, kobieta widzi początek swego osamotnienia: „Potem nigdy już nie byłam szczęśliwa. Wszystko zmieniło się w jakiś beznadziejny sposób i przestałam żyć naprawdę”<sup>12</sup>.

W pierwszych dniach, tygodniach czy nawet miesiącach przymusowego życia w lesie bohaterka ma nadzieję, że ktoś ją odnajdzie. Im dłużej jednak trwa ta dziwna sytuacja, tym słabsza jest nadzieja na spotkanie z innym człowiekiem. Co więcej, bohaterka zapomina właściwie o ścianie. Któregoś dnia stwierdza nawet: „Zmęczyło mnie to wieczne uciekanie, chciałam stanąć w miejscu”<sup>13</sup> – i ściana jej to umożliwiła. Sama nie byłaby w stanie podjąć decyzji o odejściu od najbliższych, o radykalnej zmianie swojego życia.

Bohaterka przywołuje we wspomnieniach swoje niezrealizowane pragnienia, niespełnione nadzieje i dochodzi do wniosku, że nic jej się właściwie nie udało: „Myślałam o moim poprzednim życiu i stwierdziłam, że pod żadnym względem nie było udane. Osiągnęłam bardzo niewiele z tego, czego chciałam, a tego wszystkiego, co osiągnęłam, już nie chciałam”<sup>14</sup>.

Sprawozdanie pisane przez bohaterkę kończy się w momencie, gdy nagle w leśnej głuszy pojawia się człowiek. Przebieg tego spotkania jest dramatyczny: nieznanymi zabija dwa z towarzyszących jej zwierząt, kobieta chwytą za broń znajdującą się w domku i śmiertelnie rani mężczyznę. I tak, po upływie około dwóch lat od pojawienia się ściany, nadal musi żyć sama. Pisać już nie będzie: w leśnym domku nie ma ani skrawka papieru, który mogłaby wykorzystać. Za wszelką cenę będzie jednak walczyć o przetrwanie, gdyż bardzo chce żyć. Dla siebie, dla cielnej krowy, która została w jej skromnym gospodarstwie, oraz dla białej wrony, która odrzucona przez stado przylatuje do niej, szukając – jak i bohaterka – bezpiecznego miejsca na ziemi.

Druga z omawianych powieści to *Mansarda*, którą autorka pisała, zmagając się z chorobą. Książka została wydana w 1969 roku, autorka zmarła w marcu roku następnego. Również w tej powieści krąg bohaterów ograniczony jest do niezbędnego minimum. Centralną postacią jest kobieta w średnim wieku, żona adwokata, matka dorosłego syna i dorastającej córki. W powieści przedstawiony jest jeden tydzień jej życia – pozornie uporządkowany i zupełnie zwyczajny.

---

<sup>10</sup> Ibid., s. 96.

<sup>11</sup> Por. *ibid.* s. 177.

<sup>12</sup> Ibid., s. 177.

<sup>13</sup> Ibid., s. 116.

<sup>14</sup> Ibid., s. 54–55.

Ale bohaterka, relacjonując przebieg poszczególnych dni, coraz odważniej mówi o swoich problemach, lękach czy niespełnionych nadziejach. Rodzina nie jest źródłem szczęścia: mąż (Hubert), człowiek wprawdzie pracowity, odpowiedzialny, mający uznaną w mieście pozycję zawodową, jest typowym egoistą, dzieci (Ferdynand i Ilza) od pewnego czasu żyją swoim życiem. Dni powszednie dają się jakoś zorganizować, ponieważ prowadzenie domu związane jest z niekończącą się pracą. Problemem stają się niedziele, które małżonkowie spędzają zgodnie z zasadami wspólnie, ale nie razem: „A więc bawimy się w rodzinę, co jest zarazem smutne i śmieszne. Na stałe nie potrafilibyśmy tego wytrzymać, ale że dzieje się to rzadko, znajdujemy w tym radość”<sup>15</sup>.

To bohaterka wymyśla każdej niedzieli jakąś formę spędzenia wolnego czasu, ale ta forma musi oczywiście odpowiadać przede wszystkim jej mężowi. Skutkiem są ciągle takie same wyjścia do muzeum, aby pasjonujący się historią mąż mógł prowadzić swoje własne badania dotyczące przeszłości jego rodziny. Kobieta godzi się na taki układ, ponieważ jest to element jej strategii życiowej. Jedynym miejscem, w którym może pozwolić sobie na „niemieszczańskie” zachowanie, jest tytułowa mansarda. To w niej może rozmyślać oraz oddawać się pasji malowania. Te dwie przestrzenie – dom i mansarda – są od siebie ściśle oddzielone:

Mansarda należy do mnie. Nawet Hubert przychodzi do niej tylko wtedy, kiedy go specjalnie zaproszę. Zdarza się to rzadko i jest raczej swego rodzaju obrzędem. (...) W mansardzie mogę rysować lub malować, albo, jeśli akurat mam ochotę, po prostu spacerować tam i z powrotem, nawyk, który zdenerwowałby Huberta<sup>16</sup>.

To ostatnie zdanie w dobitny sposób ukazuje, że bohaterka unika wszelkich sytuacji, które mogłyby doprowadzić do konfliktu między małżonkami. Trzeba przecież przeżyć spokojnie kolejny dzień, aby wreszcie po południu czy wieczorem móc żyć swoim życiem w mansardzie. Tyle że życie żony i gospodyni mieszczańskiego domu też nie jest wolne od myśli i wspomnień. Nawet w precyzyjnie ułożony grafik czynności domowych wplatają się ciągle wspomnienia, wciskają się do wyobraźni bohaterki i mimo jej starań nie dają „się zamknąć na klucz w mansardzie”<sup>17</sup>.

Ważnym codziennym zajęciem jest dla bohaterki również przygotowanie posiłku – obiadu dla męża. Hubert bardzo rzadko jada w restauracji, przeważnie pojawia się w domu w porze obiadowej: „ przychodzi, kiedy tylko jest to dla niego możliwe, gdyż woli milcząco siedzieć przy mnie niż gdzie indziej. Można to potraktować jako wyznanie miłości”<sup>18</sup> – miłości, której brak odczuwała od najwcześniejszych lat swego życia. Rodzice zachorowali na gruźlicę i w trosce o zdrowie córki nigdy nie pozwalali sobie na żadną bliskość w stosunku do niej:

rodzice nigdy mnie nie całowali, a matka wciąż myła ręce. Był to może rodzaj miłości, a może tylko poczucie obowiązku. Wszystkiego tego nie rozumiałam. Miałam zawsze zim-

<sup>15</sup> M. Haushofer, *Mansarda*, tłum. M. Kłos- Gwizdalska, Warszawa 1973, s. 41.

<sup>16</sup> *Ibid.*, s. 18.

<sup>17</sup> *Ibid.*, s. 61.

<sup>18</sup> *Ibid.*, s. 65.

ne palce u nóg i chciałam je rozgrzać w łóżku matki. Dawała mi termofor, od którego wprawdzie rozgrzewały mi się stopy, ale wewnętrznie zimno pozostawało<sup>19</sup>.

Sensem życia dla matki bohaterki było pielęgnowanie chorego męża. To w nim mała dziewczynka upatrywała źródło swojego nieszczęścia. To przez niego matka nigdy nie miała czasu dla dziecka. Po jego śmierci było jeszcze gorzej: matka po stracie małżonka stała się obojętna na wszystko. Gdy i ona zmarła, dziewczynka znalazła prawdziwy dom u swojego dziadka. Tam nauczyła się śmiać – nigdy wcześniej tego nie robiła. Po śmierci dziadka utraciła swoje jedyne miejsce na ziemi. Po jakimś czasie, jako dorosła kobieta, spotkała Huberta. Była w nim „nieprzytomnie zakochana”<sup>20</sup> i nie zwracała uwagi na żadne niepokojące sygnały w jego zachowaniu:

wtedy na wszystko się godziłam. Nie chciałam dłużej być sama, musiałam założyć rodzinę i, jako jej punkt centralny, silna i potężna siadywać wieczorami pod lampą tak jak dziadek i opowiadać historyjki. Niestety przeoczyłam pewne drobiazgi, mianowicie że nie byłam silna ani potężna. (...) Stworzyłam sobie fałszywy obraz, zarówno mój, jak i Huberta<sup>21</sup>.

W opisanym w powieści tygodniu bohaterki wydarzyło się jednak coś niezwykłego: w poniedziałek w skrzynce pocztowej pojawił się zaadresowany do niej list, ale bez nazwiska nadawcy. Przez chwilę nie mogła zdecydować się na otwarcie koperty, ale gdy w końcu to zrobiła, z listu wypadło kilka poślizniętych kartek. Rozpoznała natychmiast swoje pismo sprzed siedemnastu lat. Wiedziała dokładnie, co zawierają te kartki, a nagle wspomnienia spowodowały lęk. Nie chciała czytać tych zapisków i postanowiła je ukryć: oczywiście w mansardzie. Miała jednak świadomość, że lektura listu może pomóc w zrozumieniu samej siebie:

Wiedziałam, że w mansardzie muszę zlikwidować kawałek mojej przeszłości. Wprawdzie nie miałam wrażenia, że chodzi tu o moją własną przeszłość, ale przecież każdą przeszłość należy likwidować. To bolesna procedura, od której przez całe życie starałam się wymigiwać<sup>22</sup>.

W kolejnych dniach przychodzą kolejne listy. Wszystkie zostają ukryte w mansardzie. Wieczorami kobieta zaczyna je czytać, a po przeczytaniu pali je w piecu. To z nich poznajemy skomplikowane początki małżeństwa w ciężkich powojennych czasach. Utrzymanie rodziny – na świat przychodzi syn – wydawało się kobiecie zadaniem ponad siły. Nie protestowała, gdy któregoś dnia mąż zabronił jej ilustrowania książek w wydawnictwie, pozbawiając możliwości pracy zarobkowej oraz realizowania swojej pasji. Zamykając się w domu, poświęcając się wychowaniu syna pod okiem apodyktycznej teściowej, z każdym dniem wycofywała się z życia aż do dnia, w którym nastąpiła prawdziwa katastrofa: kobieta straciła słuch. Wobec bezradności lekarzy, którzy nie znaleźli ani przyczyny choroby, ani sposobu jej wyleczenia, mąż za namową swojej matki decyduje się na wysłanie bohaterki w odosobnione miejsce z nadzieją, że czas przyniesie uzdrowienie.

---

<sup>19</sup> Ibid., s. 35.

<sup>20</sup> Ibid., s. 26.

<sup>21</sup> Ibid.

<sup>22</sup> Ibid., s. 41.

Pogrążona w całkowitej ciszy, zdana na opiekę obcej osoby, rozpaczliwie tęskniąca za synem kobieta unika jakiegokolwiek kontaktu z ludźmi. Jej świat staje się niemy, nawet w snach nie ma żadnych dźwięków. Jest przerażona swoją sytuacją: „Jestem schwyтана w pułapkę, czasem wydaje mi się, że góry coraz bardziej przybliżają się do siebie. Kiedyś mnie uduszą. Nie tylko góry to robią. Zagrożenie wokół mnie narasta ze wszystkich stron”<sup>23</sup>.

Któregoś dnia słuch nagle wraca. Bohaterka jedzie więc do domu, do męża – który pod nieobecność swojej żony wdał się w romans z inną kobietą – i próbuje posklejać swoją rodzinę. Za jakiś czas przychodzi na świat córka, życie biegnie swoim torem, a historia z utratą słuchu staje się rodzinną tajemnicą.

Tak więc nadchodzące listy budzą wspomnienia i przywołują obrazy, których nie da się usunąć z pamięci: „Męczy mnie czasem świadomość, że tyle obrazów ukryło się w mojej głowie i w każdej chwili mogą się znów wyłonić”<sup>24</sup>.

Wobec obrazów bohaterka staje się zupełnie bezbronna, obrazy wypierają nawet myśli. Bohaterka dochodzi w pewnym momencie do wniosku, że ma „głowę stworzoną tylko do obrazów, a nie do rozsądnych myśli”<sup>25</sup>. Porównuje swoje myśli do chmary ptaków<sup>26</sup>, które nieustannie nad nią krążą. Analizując swoje doświadczenia, kobieta stwierdza, że ciągłe rozmyślania prowadzą ją donikąd. Wprawdzie listy pozwoliły na ponowne zmierzenie się z przeszłością, ale wywołały kolejny lęk: co kierowało nadawcą, że po tylu latach zdecydował się na przysłanie jej tych zapisków. Po spaleniu ostatniego listu bohaterce ukazuje się obraz smoka i ten obraz postanawia utrwalić. Idzie do mansardy i utrwala obraz na papierze. Rysowanie przychodzi jej tym razem bardzo łatwo, a efekt przynosi zadowolenie:

Kiedy skończyłam szkic i stwierdziłam, że wszystko jest takie, jak być powinno, poczułam się bardzo szczęśliwa, tak szczęśliwa, jak już dawno nie byłam. Położyłam się na starą kozetkę (...). W głowie miałam cudowną pustkę i ciszę. Tak właśnie wyobrażałam sobie niebo. Zamknęłam oczy, ale nie ukazał mi się żaden obraz, byłam wydrążona ze wszystkiego (...). Jednak nie usnęłam, tylko leżałam w ciszy i pustce, i byłam zadowolona<sup>27</sup>.

Marlen Haushofer ukazuje swoje bohaterki w świecie, w którym nie mogą się one w żaden sposób odnaleźć. Biorą na siebie tradycyjne obowiązki żony i matki, odgrywają swoje role, ale masa obowiązków je przytłacza. Bohaterka *Ściany* uświadamia sobie podczas pobytu w leśnej samotni, że nigdy nie miała możliwości świadomego kształtowania swojego życia. Nie była też na tyle silna wewnętrznie, żeby walczyć o swoją pozycję i swoje potrzeby. Była „tylko udręczoną, przepracowaną kobietą, przeciętnie rozsądną, żyjącą na domiar w świecie wrogim wobec kobiet, obcym i strasznym”<sup>28</sup>. Swoją kobiecość odczuwała również w pewnych określonych i dopuszczalnych granicach, ograniczając się właściwie do dbania o swój wygląd. Pozbawione miłości małżeństwo nie da-

<sup>23</sup> Ibid., s. 158.

<sup>24</sup> Ibid., s. 95.

<sup>25</sup> Ibid., s. 176.

<sup>26</sup> Por. *ibid.*, s. 96.

<sup>27</sup> Ibid., s. 177.

<sup>28</sup> M. Haushofer, *Ściana*, tłum. Z. Kania, Warszawa 1990, s. 73.



wało siły do życia. Ale trwała w tym małżeństwie, żyjąc obok swojej rodziny. Dopiero wymuszony przez okoliczności pobyt w lesie uświadomił jej ten uczuciowy deficyt: „Nie ma rozsądniejszego odruchu jak miłość. Ona kochającemu i kochanemu czyni życie łatwiejszym do zniesienia. Tylko powinniśmy byli w porę zrozumieć, że była to dla nas jedyna możliwość, jedyna nadzieja na lepsze życie”<sup>29</sup>.

Bohaterka *Mansardy* zмага się z podobnym problemem. Pozbawiona rodzicielskiego ciepła i miłości nie potrafi obudzić miłości w sobie. Nie ma odwagi, aby po tę miłość sięgnąć. Kiedyś było zupełnie inaczej: „Jako dziecko łaknęłam czułości, głaskałam wtedy każdego psa i każdego kota, a jeśli ich nie było w pobliżu, całowałam nawet drzewa i kamienie. Musiałam naprawdę być strasznie wygłodzona”<sup>30</sup>.

Wprawdzie początkowo zakochana w swoim mężu, oddala się od niego coraz bardziej, boi się wręcz jego bliskości i dotyku. Lata wspólnego życia podsumowuje jednym zdaniem: „Zostaliśmy stworzeni po to, aby poznać się w zimie, powoli roztając, a w końcu znów skostnieć”<sup>31</sup>. Bohaterka przyznaje, że woli znajdować się wśród przedmiotów, bo one się do niej nie zbliżają<sup>32</sup>. Haushofer formułuje bardzo śmiało spostrzeżenia dotyczące wartości „męskiego” świata, gdy bohaterka *Mansardy* mówi o swoim mężu: „Hubert nie lubi kobiet, on tylko ich potrzebuje”<sup>33</sup>. Pewnym wyjątkiem od reguły był natomiast ojciec Huberta, który „w stosunku do swojej żony nigdy nie był choćby nieprzyjemny, co (...) wznosi go na piedestał świętych”<sup>34</sup>.

Obie bohaterki wypracowały pewną strategię życia czy może raczej przetrwania: rezygnują z wszelkich uczuć, emocji, unikają konfliktu, pozostają w świecie własnych myśli i obrazów. Bohaterka *Mansardy* próbuje protestować przeciw porządkowi społecznemu. Przejawem tego protestu jest choroba, psychosomatyczna głuchota. Nagły powrót do zdrowia nie jest sukcesem „samoterapii”. Jest to raczej wyraz rezygnacji bohaterki i brak nadziei na poprawę sytuacji<sup>35</sup>. Skoro nic w jej życiu się nie zmieni, trzeba wrócić i próbować żyć. Bohaterka nie wyobraża sobie innego świata, trzyma się więc kurczowo swojego. Cóż innego może zrobić kobieta, w której „wnętrzu żyje mała dziewczynka, która pragnie ogrzać sobie stopki i tańczyć wesoło jak wszystkie inne dzieci. Ale uwięziono ją, i tak się postępuje z wszystkimi małymi dziewczynkami, które nie mogą przestać być nimi”<sup>36</sup>. Ucieczka do innego świata udaje się natomiast bohaterce *Ściany*. Tylko w tej powieści Haushofer kieruje kobietą bohaterką na tory samotnego życia, życia po katastrofie, chociaż jest to „bolesna droga i daleko jej jeszcze do końca”<sup>37</sup>. Dla obu bohaterek pisanie pamiętnika czy sprawozdania jest sposobem

<sup>29</sup> Ibid., s. 208.

<sup>30</sup> M. Haushofer, *Mansarda...*, s. 113.

<sup>31</sup> Ibid., s. 68.

<sup>32</sup> Por. *ibid.*, s. 17.

<sup>33</sup> Ibid., s. 91.

<sup>34</sup> Ibid., s. 25.

<sup>35</sup> Por. R. Morrien, *Weibliches Textbegehren bei Ingeborg Bachmann, Marlen Haushofer und Unica Zürn*, Würzburg 1996, s. 46.

<sup>36</sup> M. Haushofer, *Mansarda...*, s. 164.

<sup>37</sup> M. Haushofer, *Ściana...*, s. 206.

na pokonanie przeszłości, jest formą samoobrony przed rozpaczą czy nawet szaleństwem, jest sposobem na pokonanie kryzysu tożsamościowego, w jakim obie niewątpliwie się znajdują. Skoro pewnych rzeczy nie można zmienić czy nawet wyartykułować, trzeba je zapisać i spróbować zapomnieć. „Trzeba o pewnych rzeczach zapomnieć, jeżeli chce się żyć”<sup>38</sup>.

## Bibliografia

- Haushofer M., *Ściana*, tłum. Z. Kania, Warszawa 1990.  
Haushofer M., *Mansarda*, tłum. M. Kłos- Gwizdalska, Warszawa 1973.  
Morrien R., *Weibliches Textbegehren bei Ingeborg Bachmann, Marlen Haushofer und Unica Zürn*, Würzburg 1996.  
Thüsen von J., *Die Stimme hinter der Wand. Über Marlen Haushofer [w:] Sehnsuchtsangst. Zur österreichischen Literatur der Gegenwart. Colloquium an der Universität Amsterdam*, Hrsg. A. von Bormann, Amsterdam 1987.  
*Marlen Haushofer [w:] Kritisches Lexikon zur deutschsprachigen Gegenwartsliteratur*: <http://www.nachschlage.NET/document/16000000212> (dostęp: 06.07.2016).

---

<sup>38</sup> M. Haushofer, *Mansarda...*, s. 175.